KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 9 Sierpnia **N 64.** **Roku 1845**

W Imieniu Najjaśniejszego
MIKOŁAJA Igo
Cesarza Wszech Rossji Króla Polskiego,
etc. etc. etc.
Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

Na przełożenie Zarządu Kommunikacyj lądowych i wodnych, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Dla mostów Sztabińskich na rzekach Netcie i Lebiedziance zbudowanych, mają być udzielone taryfy klassy 4 éj, postanowieniem Księcia Namiestnika z dnia 5-go sierpnia 1817 roku przepisane, według których pobór opłaty na rzecz właściciela rzeczonych dóbr odbywać się będzie.

Art. 2. Wykonanie niniejszego Postanowienia Zarządowi Kommunikacji lądowych i wodnych poleca.

Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rady Administracyjnéj, dnia 7 (19) lipca 1845 roku.

Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek (podpisano) *Xże Warszawski*

p. o. Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych,

Tajny Radca, Senator (podpisano) *Storożenko*

Sekretarz Stanu, Radca Stanu (podpisano) *T. Le Brun.*

GOSPODARSTWO ŁOWIECKIE z HISTORJĄ STAROŻYTNĄ ŁOWIECTWA POLSKIEGO.

przez Mikołaja *Reumann.*

Poszyty pierwszego i drugiego półrocza Sylwana z roku 1844, stanowiące 20 Tom pomienionego pisma, zajmuje dopiero co wzmiankowane dzieło które ze wszech miar zasługuje na największą uwagę Ziemian, i na nieograniczone upowszechnienie w kraju naszym. Ci, dla których myślistwo jest celem rozrywki, znajdą bez wątpienia interessujące szczegóły w tych poważnych kartach, albowiem autor z niepoślednim wdziękiem i i zajęciem umiał traktować przedmiot, na który przecież ze stanowiska dobra ogólnego się zapatrywał; ale niechaj nieszukają tam napróżno potakiwania nierozważnéj namiętności, która najgłówniéj może spowodowała opłakany stan gospodarstwa łowieckiego w kraju naszym. Zaiste, niepodobna jest spojrzeć na obszerne nasze i urodzajne łany, na rozległe jeszcze, chociaż mało szanowane lasy, i obok tak korzystnych warunków dla chodowania i rozmnażania wszelkiego rodzaju zwierzyny, widzieć je dowolnie, jakby umyślnie pozbawione, już nie mówiemy tego źródła tak miłéj i niewyczerpanéj rozrywki, ale części prawdziwego bogactwa gruntowego, tém szacowniejszego, iż takowe da się osiągnąć bez strat i nie ledwie bez nakładów. Taki stan rzeczy tém więcéj uderzać nas powinien, jeżeli spojrzemy na ościenne kraje w których obfite zwierzostany, starannie chociaż bez mozołu utrzymywane, stanowią nieledwie artykuł materjalnego utrzymania, dla mniéj nawet zamożnych klass przystępny. Dla czego zaś u nas na wbrew przeciwne rezultaty natrafiamy, to nam autor w dwóch głównych powodach wyjaśnia, a mianowicie: już w nierozważném tępieniu i płoszeniu zwierzyny bez względu na wiek, na płeć, na czas mnożenia się jéj, i na stan większéj czy mniejszéj zamożności zwierzostanu, już to w obojętności z jaką zapatrujemy się na zwiększającą się coraz liczbę drapieżnych zwierząt i ptaków. O ile zatém w pierwszym wypadku wskazuje nam warunki porządnego i gospodarnego polowania, o tyle w drugim podaje jasne i łatwe sposoby pozbywania się głównych nieprzyjaciół zwierzyny, tak, że każdy gospodarz w miarę rozległości swojéj dziedziny i miejscowego położenia, jest w stanie zastosować wskazane przez niego przepisy i rady.

Prawdziwie ciekawemi są przypuszczalne obliczenia zwierzostanów, jakie na danych przestrzeniach pól i lasów ze względem na miejscowość, a mianowicie z uwagą na oddalenie szkód jakie z chodowania niektórych rodzajów zwierząt wyniknąć by mogły, utrzymywać się dadzą. I tak, biorac za przykład chodowanie zajęcy i kuropatw, które ze względu na korzyści i przyjemności jakie z polowania onychże otrzymujemy, tudzież na łatwość z jaką tóż chodowanie da się uskutecznić, zasługują na szczególną opiekę w gospodarstwie łowieckiém. Widziemy, że jeżeli na przestrzeni 0-ciu włók znajduje się sto samic i 50 samców, wówczas możemy rachować że rocznie 900 zajęcy przybędzie, jeżeli drapieżne zwierzęta i ptaki są w téj okolicy tępione; bo młode w następnéj już wiośnie wydają potomstwo; a nadto zając żyć może 8 do 10 lat. Nasi jednak myśliwi rzadko dożyć im do tego wieku dozwolą. Z przestrzeni podanéj możnaby rocznie 900 zajęcy ubić bez nadwerężenia zwierzostanu. Jeżeli pola są żytne i żer obfity, w ówczas bez wyrządzenia szkody rolnikowi może żyć na 10 morgach jeden zając; przeciwnie zaś na polu mała roślinność mającém, gdzie rolnictwo na niskim stoi stopniu, i połowa rzeczonéj liczby nie wyżywi się. — Co do kuropatw, na téjże saméj przestrzeni, po zaprowadzeniu krzaków ochronnych, czyli tak zwanych Remiz, których urządzenie nader łatwym sposobem przez autora jest podane, utrzymać się może w każdéj remizie, jedno stadko kuropatw; przypuszczając że 30 takich remiz zaprowadziemy, mniéj więcéj w równéj od siebie odległości, a zawsze w znaczném oddaleniu od sąsiedzkiéj granicy, starając się ile miejscowość dozwala zakładać je na wzgórkach piaszczystych, lub też na gruncie najmniéj zdatnym do rolnego gospodarstwa, będziemy mieli 30 stad kuropatw; w przecięciu na jedno stadko liczyć można sztuk 12; na wskazanéj przeto przestrzeni pola chodować można każdego lata 360 sztuk kuropatw, i ta liczba nie jest wygórowaną. Z téj liczby można corocznie ubić 260 sztuk a reszta pozostać winna na rozmnożenie i ubytek z powodu drapieżnych zwierząt i ptastwa.

Niemniéj interessujące i proste sposoby wskazane są w celu utrzymania i rozmnażania grubszéj zwierzyny; wszystko spoczywa na trafnym obiorze i zastosowaniu się do miejscowości to zaś rozróżnić i zastosować najlepiéj każdy miejscowy posiadacz potrafi.

Dziwimy się mówi autor i zdaje się nam do wiary niepodobném gdy sąsiedzi nasi z 1500 morgów polskich dziedzictwa, doroczného intraty gruntowéj z *małego polowania* rachują 1,500 do 2,000 zł. pol. Intrata umiejętnego ogrodnika z małego kawałka gruntu jest tak znaczna że jéj zwyczajny rolnik pojąć nie może; również i knieja oddana pod dozór *myśliwemu* który zna swoje rzemiosło, pręd o się zaludni, i za lat kilka także obfity odda plon, który przejdzie oczekiwania nasze.

Obok części gospodarskiéj łowiectwa, znajdujemy w dziele p. Reumann pracowite i uczone ustępy, obejmujące tak historją łowiectwa do najdawniejszych czasów sięgająca, jak niemniéj myśli do prawodawstwa łowieckiego, które również na szczególną zasługują uwagę. Oby z czasem z postępem tegoż gospodarstwa dały się zaprowadzić i zdołały wniknąć w ducha ogółu te prawa, które kiedyś stanowić mają opiekę dla starań i zachodów troskliwego, o podniesienie tego źródła dochodów gruntowych, ziemianina. Oby właściciele ziemscy kraju tutejszego, których chlubne usiłowania tak wysoko w ostatnich czasach podniosły niektóre gałęzie gospodarstwa i przemysłowości, chcieli się stanowczo przejąć pożytkiem i koniecznością ustalenia gospodarstwa łowieckiego. Tutaj wszystko leży we wspólnéj woli, w podaniu sobie ręki: natura przy małém staraniu reszty dokona. Dla tego też powtarzamy, że szczerze życzylibyśmy sobie, aby dzieło p. Reumann, w ręku wszystkich gospodarzy znajdować się mogło, niepodobną jest bowiem rzeczą, aby skreślone przez niego uwagi na znajomości rzeczy i doświadczeniu oparte, nietrafiły do przekonania światłych naszych ziemian. Dzieło to wyszło w osobnym oddruku i pod tym samym tytułem; z godłem:

Ślad się zatarł w ciemnym boru,
Kędy stąpał Łoś i Żubr,
Gdzie z zamku na czele dworu
Szedł na łowy dziedzic dóbr.

Owóż, jak z jednéj strony mało nas to boli że dziś już nie widziemy potężnych kasztelanów, chuczną czeredę na łowy za sobą wlokących, tak z drugiéj utyskiwać nam przychodzi, że obok niezaprzeczonéj zdobności typograficznéj, cena dzieła powyższego, piętnaście złotych wynosząca, zawsze w części tamować będzie bezwarunkowo pożądane jego upowszechnienie.

M . . . . . l.

WYSTAWA PRZEMYSŁU 1845 r.

(Ciąg dalszy.)

14. *Papier.*

Wiadomo każdemu, jak dalece papier jest niezbędną potrzebą w każdém społeczeństwie choć cokolwiek ucywilizowaném. Ileż to wzniosłych, ile użytecznych myśli rozbiega się po całym świecie na tych świstkach szmat na papier zbitych, ile zawięzuje się i kruszy stosunków kilku znakami na arkuszu papieru przesłanemi? Papier też jest pod pewnym względem, jakby miarą cywilizacji ludów; tam go najwięcéj, najtaniéj i najlepiéj wyrabiają gdzie oświata dochodzi najwyższego szczebla, gdzie kwitną wszelkie sztuki i kunszta. Że to nie jest paradoxem, dość porównać Francję naprzykład z Serbją lub Turcją. Podług taniości i jakości oraz konsumcji papieru, dałyby się uszczeblować wszystkie kraje na cywilizacyjnéj skali. Na téj skali, mybyśmy też stosunkowo biorąc nienajpośledniejsze otrzymali miejsce; mamy bowiem oprócz dość znacznéj ilości drobnych papierni, dwie ogromne, niezmierne massy papieru produkujące, jedną Bankową w Jeziornéj, drugą p. Jana *Epsteina* w Soczewce. Wprawdzie zmniejszyła się przez założenie tych dwóch fabryk liczba drobnych papierni, według czerpanego systemu, ale na tém szczegół tylko ucierpiał, ogół zaś zyskał niezawodnie, bo zawsze wyrób machinowy tańszy koniecznie, a nawet lepszy być musi od wyrobu ręcznego; upadły te papiernie bo nie mogły współubiegać się w taniości z fabrykami Jeziorny i Soczewki. Że zaś te dwie tylko wyroby swoje na wystawę nadesłały, o nich więc mówić będziemy. Papiernia w Jeziornéj, dwa młyny kanałem połączone zatrudniająca, oprócz nowych urządzeń, ma machinę tak zwaną bez końca dla tego, że robiący się na niéj papier możnaby bez końca ciągnąć, byle tylko dostarczać massy papierowéj. Fabryka w Soczewce około Płocka, przed rokiem dopiero w bieg puszczona, ma trzy młyny do mielenia szmat, i ogromne zabudowanie w którém stoi także wyborna machina bez końca, która sama papier na formy prowadzi, z wody otrząsa, suszy, przeciąga, gładzi, ucina na arkusze i na ryzy składa. Mimo dawnego już istnienia wielu papierni i fabryki w Jeziornéj, czuć się przecież dawał brak, mianowicie papierów drukowych, a ceny wysokie dowodziły za szczupłéj produkcji odpowiednio do potrzeby. Doświadczoném okiem postrzegł ten niedostatek p. Jan Epstein, i nieszczędząc niczego, zwrócił część swoich kapitałów na wzniesienie fabryki, któraby odpowiedziała wszelkim żądaniom. Jest to zakład na skalę ogromną, kosztujący przeszło dwa miljony złotych polskich, i wdzięczność prawdziwa należy się temu bankierowi, który w wyłożeniu tak wielkiego kapitału, przy wysokiéj zwłaszcza stopie procentowéj, użytek ogółu naszego miał szczególnie na względzie. W Jeziornéj wyrabiają głównie papiery cienkie i najcieńsze, w Soczewce zaś dotąd grubsze a mianowicie drukowe i klejowe, lecz tak w jednéj jak i w drugiéj, za obstalunkiem poprzednim, dostać można wszelkiego rodzaju papieru i wszelkiéj miary, nieprzechodząc jednak trzech łokci szerokości, tak najcieńszego jak i najgrubszego, tęgiego i ciężkiego, od papieru do kalki, listowego, do aktowego i tekturek. Te dwie fabryki tyle wyprodukować są w stanie, że prawie zaopatrują wszystkie potrzeby konsumentów, a nawet drukowego papieru wiele bardzo za granicę wyprowadza się. Z nadesłanych wyrobów tych dwóch fabryk na wystawę, uważamy, iż w ciągu lat kilku fabrykacja papieru znacznie u nas postąpiła, i w wielu bardzo gatunkach wolni już przecież jesteśmy od monopolu, jakim nas zagraniczne papiernie obkładały, a mianowicie też pod względem papierów drukowych, wyrabianych dotąd najwięcéj w Soczewce, co szczególnie winni jesteśmy właścicielowi téj fabryki, że produkcję jéj skierował do gatunków najpotrzebniejszych i dla massy najużyteczniejszych. Spodziewamy się że z postępem czasu, nowe udoskonalenia w wyrobie, o których zaprowadzenie w swym zakładzie p. Jan Epstein troskliwie się stara, postawią nas niebawem w tym rodzaju wypłodów na równi z sąsiadami, tak co do dobroci, jak i ceny. Próby *papierów wodnych drukowych* z Soczewki, na wystawie będące takie szczególniéj przedstawiają gatunki, jakich najwięcéj czuć się daje potrzeba, i te pod względem wyrobienia, gładkości, miąższości żadnemu zarzutowi podlegać nie mogą, temu tylko chyba, że w porównaniu do cen za granicą płaconych są cokolwiek za drogie; i tak: *Carré gros bulle* biały drukowy, ryza r. s. 1 kop. 35 kosztuje.— *Gazette* drukowy r. s. 1 kop. 50 ryza. *Raisin bulle* druk. r. s. 1 kop. 25. *Raisin moyen* druk. r. s. 3 kop. 60. Z Jeziornéj znajduje się jeden tylko gatunek papieru drukowego białego, zwany *Carré fin* po cenie 4 r. s. 50 kop. ryza. Szkoda że nie mamy pod ręką cen papierów tych z przeszłéj wystawy, bobyśmy doszli jaki jest postęp, a z porównania cen zagranicznych, odgadlibyśmy jaki nam jeszcze przedział zostaje do przebieżenia, aby w téj gałęzi przemysłu stanąć na równi, chociażby z Niemcami.

Papier listowy. Jeziorna głównie tego gatunku próby przysłała na wystawę. Odpowiadają one we wszystkich względach wymaganym warunkom: są gładkie, niektóre glansowane, cienkie, mocne, białe, a co najważniéjsza że tanie. I tak: pół ryzy papieru listowego w ósemce wszelkiego koloru, biały, zielony, szamoa, różowy, lila, żółty, a tych kolorów jeszcze bledsze i ciemniejsze, kosztuje r. s. 1 kop. 12 i pół, to jest libra gr. 22 i pół, są nawet dwa gatunki białéj ósemki po 75 kop. (zł. 5) pół ryzy, gr. 15 za librę, za kajecik 3 3/4 grosza. Fabryka z So-

czewki nadesłała mało listowego papieru, bo jak wspomnieliśmy teraz mało robi cienkich; jest przecież biały bardzo tani w 8 *ce* po 75 kop., glansowany po kop. 90 pół ryzy. *Mi-fin* in 4-to ryza po rs. 1 kop. 80, gruby biały glassé in 4-to po r. s. 1 kop. 50.

Papier do kalki po r. s. 1 kop. 50 i do *przekładania rysunków* bibułka nader cienka, różowa, cena nieoznaczona; nadto papier tak zwany *pargaminowy*, biały, dychtowny, twardy, zupełnie do pargaminu podobny po rs. 1 za trzy libry, nadesłała tylko fabryka w Jeziornie.

Z Fabryki w Soczewce wyłącznie, nadesłane zostały następujące jeszcze gatunki papieru klejowego, tak co do ceny jak do innych zalet doskonałe i zagranicznym nie ustępujące, mianowicie: *Pakowy* 77 funtowy, ryza r. s. 7 kop. 50 i biały, nader piękny pakowy, 75 funtowy, r. s. 9 kop. 30 ryza; *Aktowy* duży biały 75 kop. r. s. za 2 i pół libry; Aktowy mały 2 r. s 40 kop. pół ryzy.

Registrowy bulle po r s. 3, r. s. 2, r. s. 4 kop. 5, ryza, r s. 4 kop. 50 ryza; niebieski glansowany r. s. 2 kop. 70, ćwierć ryzy. *Okładkowy* niebieskiego koloru, prześliczny rs. 6 ryza, *Emballage coloré* ryza rs. 2 kop. 70.

Papier klejowy do pisania, arkuszowy także tylko z Soczewki nadesłany, przedstawia kilka gatunków które wszelkim wymaganiom odpowiedzieć mogą, a mianowicie gatunki *Tellière* w cenach r. s. 3 kop. 75, niebieski r. s. 5 kop. 40, cienki 4 r. s 50 kop. średni 5 rs. kop. 40 za ryzę; jest nadto *Tellière bulle* niebieski po rs. 1 kop. 33 1/2 ryza, 13 groszy libra, mały takiż po r. s. 1 kop. 5 ryza, 10 i pół grosza libra, prawie 5 arkuszy za dwa grosze, co niesłychanie tanio wypada.

Z przytoczonych tu gatunków papieru na wystawę nadesłanych, następne uczynić możemy wnioski. Najprzód że papiery drukowe, dochodzą u nas takiéj doskonałości, mianowicie w gatunkach średnich i lepszych, że sprowadzanie zagranicznych zupełnie jest zbyteczne, tylko są cokolwiek za drogie, lecz poślednie za to nader tanie. Wszelkie zaś papiery klejowe, głównie w Soczewce wyrabiane, tak przystępną ceną jak i zaletami nic zostawiają nic do żądania. Listowy zaś papier z Jeziorny tak jest wyborny i dobroć jego tak powszechnie uznana, iż mówić o tém byłoby zbytecznie. Obie powyższe fabryki zostają pod kierunkiem p. *Planche* Dyrektora, który jako doświadczony technik, pierwszą w Jeziornéj urządził wzorowo i w kwitnącym postawił stanie, do założenia zaś drugiéj czynnie się przyłożył. Niemniéj tenże zjednał sobie wielką zasługę ztąd, że robotników doskonałych usposobił z samych krajowców.

15. *Wyroby rozmaite.*

Z pracowni mechanicznéj *Gimnazjum Realnego*, dane dwa *modele*: jeden *machiny parowéj* o sile 1 1/2 człowieka, drugi *prassy* do wyciskania *oleju*, pomnożyły liczbę narzędzi przemysłowi użytecznych i pożądanych. *Miedzioryty* galwanoplastyczne *Dietricha*, z rzeźbą wypukłą, zastosowaną do odbić typograficznych w miejsce drzeworytów, są ważnem ulepszeniem dla drukarstwa. Ciekawe są tegoż pierwsze próby odbić *daguerotypowych*, trawione sposobem aquatintowym, podług własnego jego pomysłu, które potrzebują dalszych jeszcze doświadczeń.

Z pomiędzy licznych u nas *hut szklannych*, znakomity zakład wyrabiania kryształów na wzór czeski, *Hordliczki*, w nowéj wsi *Czechach* gubernji Lubelskiéj powiecie Łukowskim, pierwsze trzyma miejsce. Fabryka ta jest w stanie kwitnącym, i dostarcza krajowi najpiękniejszych wyrobów, jako to: szkła kryształowe i rubinowe w rozmaitych kolorach i najwytworniejszym guście, szlifowane, brylantowane, oraz przyozdobione rzeźbami i złoceniem w ogniu, mianowicie serwantki, puhary, kubki, szklanki, karafki, flakony, masielniczki, wazoniki i t. p. Lecz za to w szkłach do powszechnego użytku, nie widać pożądanego udoskonalenia, w miarę powiększającego się ich użycia. *Falińskiego* z Radochowa, wielkie dzwony szklanne czyli klosze, przekonywają, że huta może wyrabiać najtrudniejsze sztuki. Z téj szkło taflowe czyste, ma powierzchnię równą, jednakże są w niém jeszcze skazy powietrzne, których przecież uniknąć można. W ogólności, huty wyrabiające szkło ordynaryjne taflowe i butelkowe, zupełnie u nas upadły, odtąd jak handel szkła i wyrabianie jego przeszło w ręce starozakonnych, którzy w prowadzeniu cudzych zakładów spekulując na zysk przemijający, upowszechniają tylko wyroby złe, dają szkło nie czyste, zbyt cienkie, tafle krzywe i nierówne, łatwo pękające w oknach a do zwierciadeł zupełnie niezdatne; nigdzie zaś niewidać tafel grubych, gładkich i bez skazy, podobnéj roboty, jak niegdyś dostarczała sławna huta *Naliboki* nad Niemnem w gubernji Grodzieńskiéj. Nie ma tu szkła z pięknéj fabryki *Zajączka.*

Ołówki z fabryki *Snochowskiego*, są dosyć dobre; od ostatniéj jednak wystawy, niewidać postępu w dalszem doskonaleniu tego użytecznego wyrobu.

Obicia papierowe różnych deseni, oraz ceraty kolorowe, z fabryki *Rahn* i *Vetter*, są wspaniałe i bardzo gustowne. Papier kolorowy do robót introligatorskich, jest piękny. Wszystkie wyroby téj fabryki odznaczają się postępem i znacznie zniżoną ceną. *Malowanie* porcellany *Mullera*, podobnie jak i *Hoptnecera*, nowo u nas zaprowadzone, jest na drodze pomyślnego rozwinięcia.

Fajanse p. *Rudzkiego* z *Sławska*, pięknéj roboty, taniością wyrobów zasługują na korzystną wzmiankę. Tuzin talerzy po kopiejek srebr. 90, salaterki sztuka po kopiejek 37 i pół i kopiejek 50, filiżanek większych tuzin rubli srebr. 1. kop. 8, mniejszych rub. 1 kop. 35, garnuszeczki po kop. 4 i pół, słoiki po kop. 1. Szkoda że nie upowszechniły się, wyrabiane niegdyś w podlaskiem, śliczne faj nse z gliny *czarnéj*, które w większych naczyniach, były podobne starożytnym etruskim. A taka glina naturalna bardzo delikatna i lśniąca, znajduje się w kilku miejscach w kraju. We wsi *Pniewie* pod Pułtuskiem, zduny robią z niéj tylko proste garnki, z przymięszaniem grubego piasku. *Kafle* roboty *Stalewskiego*, z materjału cedzonego, odznaczają się polewą białą, nieścierającą się. W niepozornéj płaskorzeźbie na jednéj sztuce, przedstawiającéj rodzinę chłopów polskich grzejącą się przy ogniu na ziemi palącym się, widać wprawną ręką wiernie schwycony obraz z natury. Odcisk tylko mniéj wyraźny, ale podobieństwo doskonałe i uderzające.

Nowego wynalazku *Langemejera*, *emalja* na rondlach miedzianych, i garnuszkach z blachy żelaznéj, pobiałę zcyny zastępująca, a do tego zdrowiu nieszkodliwa, ważném jest w przemyśle odkryciem. Próby jéj okazane, pod względem wykonania są zadowalniające, oczekiwać tylko należy skutku, jaki się w doświadczeniu okaże. *Malowanie* na blasze i rozmaite odlewy cynkowe *Mintera*, są wyborne, pełne gustu i wytworności. Tegoż i *Drewsa*, na przedmiotach galanteryjnych galwaniczne *złocenie*, *posrebrzanie*, *i miedzią* powleczenie, doskonale jest wykonane, i obudza życzenie upowszechnienia tego pięknego wynalazku.

Ramy złocone, między innemi Fr. *Blikle*, w guście *rokoko*, są wspaniałéj roboty snycerskiéj, w cenie r. s. 180. *Samowar* tombakowy *Czarneckiego*, bez lutowania z trzech części wykuty, w cenie r. s. 24, jest kształtny i mocny. Wyroby *grzebieniarskie* *Szymborskiego*, z rogu, szyldkretu, i kości słoniowéj, zyskują coraz większą zaletę, ze względu, że ten fabrykant wydoskonaliwszy swoją sztukę w Paryżu, dostarcza dziś tych wyrobów tak pięknych, jak są z tamtéj stolicy mody. *Lakiery* rozmaitego gatunku i *politury*, z fabryki *J. Krauze*, zalecają się znaną od dawna użytecznością i dobrocią swoją. *Obuwie Mullera i Jekla*, jest wzorowéj, doskonałéj i pięknéj roboty. Elegancja w niem nic do życzenia nie zostawia. Jekiel zrobił bóty, w których podeszwy zamiast przyszycia dratwą, są przybite gwoździami z drzewa trzemielinowego. Ta doskonała robota jest u nas nowością, kiedy zagranicą, mianowicie w Prusach, weszła już w pospolite użycie. Przybijanie podeszwy gwoździkami metalowemi, jest niedogodne; sprawia bowiem zimno w porze mroźnéj, a przeciek wody podczas wilgoci latem. *Parasole* naszych fabrykantów są dobre, ale dwa razy droższe niżeli za granicą. Wyrób ten bardzo potrzebny, dotąd mały ma odbyt, dla zbyt wygórowanéj ceny. *Kapelusze* ryżowe, zwykle u dam cenione więcéj jak materjalne, z fabryki *Lotha* są gusto

wne, piękne i tanie. Słomkowe z plecionek krajowych, są dosyć dobre. *Kwiaty* sztuczne, początkowie kosztowne, były przedmiotem zbytkownym. Dziś przy takiéj taniości, stały się artykułem zwyczajnéj potrzeby do ubioru kobiet, i korzystnie zastępują kwiaty zagranicznéj roboty. Są one piękne, gustowne, aż do złudzenia naśladujące naturę. Jest to symbol najszlachetniejszych uczuć człowieka, do którego mamy pociąg niewstrzymany. Takiemi trofeami sztuki, przyozdobili wystawę: *Loth*, *Orłowski*, *i Łysakowska.*

Ubiór męzki modnéj roboty, na figurze wyrobionéj, przez *Zygardłowicza* okazany, przekonywa, że nasze warsztaty krawieckie w elegancji wyrównywają zagranicznym. Chwaląc jednak robotę, nie można pochwalić rachunków krawieckich, które swém wygórowaniem w cenach, weszły już u nas w przysłowie. Warsztaty tego kunsztu, mogłyby wygodnie mieścić się na ustroniu, a niekoniecznie zajmować salony kosztowne, na ulicach najznaczniejszych Warszawy, za który to zbytek, niepotrzebnie publiczność haracz opłacać musi. Wyroby *siodlarskie* galanteryjne *Stolzmana*, piękne i doskonałe, zasługują na szczególną pochwałę. *Karty Baumana*, pod względem fabrycznym, zapewne skutkiem przywileju są bardzo miernym wyrobem, tak co do materjału, rysunku jako i klejenia; pod względem zaś przemysłowo-moralnym, lepiéj żeby ich na świecie nie było. (*Dok. nastąpi.*)

Wyczytałem w Korrespondencie Handlowym, Przemysłowym i Rolniczym z dnia 23 Lipca r. b. Nr. 59, że redagujący opis przedmiotów tegorocznéj Wystawy przemysłu, mieć chce Instytut mój Optyczny zwanym właściwiéj fabryką. Piszący nie zna szczegółowego zajęcia Instytutu mego, i dla tego też biorąc na oko wyroby moje mechaniczne, jako to, dyoptrę nowego pomysłu, perspektywy, lorynetki, okulary i t. d. obok wystawionych zegarów, instrumentów muzycznych, fortepianów, sukna, i innych, pociągnął wszystko pod jedną rubrykę, mając tylko ogół, nie szczegół na uwadze. Gdyby tu szło o sam wyrób, zdanie to ostać by się mogło; lecz w połączeniu z oddzielną działalnością Instytutu mego ustąpić musi przemagającéj nazwie Instytutu w rzeczywistém swém znaczeniu od lat 16-tu istniejącego, a który odpowiada nie tylko nazwie, ale i rzeczy. Instytut mój bowiem przedstawia wyraźnie dwa oddziały, *optyczno-mechaniczny i okulistyczno-optyczny*: pierwszy wyrabiając rozmaite narzędzia optyczne, mógłby przybrać nazwę fabryki, drugi zajmując się zastosowaniem szkieł optycznych do potrzeby, wzmocnienia i ochronienia wzroku osłabionego, nazwy fabryki nigdy nosić nie może. Może spodoba się przyganiaczowi intytulacji nazwać ten czyn handlem, ale i na to przeciwnie odpowiem. Handel soczewkami, w fabrykach zagranicznych, fabrycznym sposobem na tuziny lub sta wyrabianemi, odbywa się w sklepach bezwarunkowo i bez odpowiedzialności, kupiecki zysk na celu mający, jak na galanteryjnych wyrobach, jak na każdym innym towarze. W Instytucie moim Optycznym, działającym w znaczeniu powołania Optyka pomagania wzrokowi, rzecz się ma zupełnie inaczéj. Soczewki bowiem w ręku handlujących są niczém więcéj jak towarem, w ręku zaś Optyka, umiejącego ich użyć, są środkami pomocniczemi do utrzymania wzroku ludzkiego, tak właśnie, jak materjały apteczne u materjalistów są tylko towarem, a w Aptekach lekarstwem. Dla tego też w Instytucie moim przedewszystkiém oczy przychodzą pod ścisłe badanie: „czy są daleko, czy bliskowidzące, czy środkuje pomiędzy niemi średniowidztwo? czy są początkujące, czy używały już dawniéj okularów? czy potrzeba dla nich szkieł na bliższe lub dalsze widzenie? czy na dzień lub na noc? czy do osłabionego wzroku łączy się zapalenie lub inna choroba, poprzedniéj kuracji lekarza wymagająca i t. p.“ Poczém dopiero udzielam okulary trafne do wzroku w Instytucie moim starannie wyrobione, z należytą informacją używania ich dla ochrony wzroku, a co nie jest ani atrybucją, ani potrzebą dla handlujących. Następnie, jeśli dalekowidz, cierpiący wzrok osłabiony, przystępuje do noszenia okularów, przepisuję mu kuracją oczną przez użycie soczewek z przemianą od mocniejszych do najsłabszych, w pewnych perjodach, i pod pewnemi warunkami, aż pierwotna siła widzenia jego powróci i wzmocni się na nowo nie potrzebując już nadal używania ciągle okularów. Pod tym też względem zakład mój słusznie jest Instytutem Optycznym i równa się stosunkowo z Instytutem Oftalmicznym, zajmującym się chorowitościami ocznemi, jakkolwiek innéj natury, a któremu, jak z pism publicznych jest wiadomo, przychodzi Instytut mój Optyczny często w pomoc okularami. W takim duchu istniejący Instytut mój Optyczny, nie może być analogicznie podciągnionym pod nazwę fabryki, która domniemywa rzemiosło, a zaś Instytut sztukę.

J. *Pik*, *Optyk.*

Średnia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono: za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr. 2 kop. 82; pszenicy rs. 4 kop. 5; grochu polnego rub. sr. 3 kop. 30; grochu cukrowego rub. sr. 4 kop. 65; fasoli rs. 4 kop. 57; gryki r. sr. — kop. — jęczmienia rub. sr. 3 ko. — owsa rs. 1 ko. 70; mąki pszennéj przedniéj rs. 5 kop. 68; ordynaryjnéj korzec 6 ćwierciowy rs. 6 k. 90; żytniéj pytlowéj rs. 4 ko. 80; za korzec 4 ćwier. mąki gryczanéj zwyczajnéj rs. — kop. — kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs 4 k. 1; kaszy jaglanéj rs. 6 k. 70; kaszy gryczanéj drobnéj rs. 8 kop. 90 kaszy jęczm. perłowéj rs. 8 kop. 70; kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rs. 3 kop. 90; siana centnar 100 f. kop. 49; słomy centnar kop. 33; siana fura jednokonna rs. 1 k. 80 do rs. 3 kop. 15; parokonna od rs. 3 k. 60 do 4 k. 50; słomy fura zwyczajna rs. 1 k. 35 do rs. 2 k. 85; sążeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 37 do 55, wół średni od rub. s. 28—36, lichy od 19 do 27; ciele od rs. 2 k. 70 do r. 6 k. 50; baran rs. 1 k. 18 wieprz dobry od rs. 13— 18; średni od 10 do 12; lichy od 6—9; masła funt kop. 17; słoniny funt kop 11; kartofli korzec rub. sr. 1 kop. 57 1|2; okowity garniec kop. 97 szumówki kop. 58.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 8 *Sierpnia* 1845 *roku.*		żądają R. s.	żądają k	dają; R. s.	dają; k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91	95	91	65
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—		—	—
Hamburg 300 m. k. . .	2 M. .	138	90	—	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6	35	6	32
Lipsk 100 talarów	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	—	—	100	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	50
Paryż 300 franków . .	2 M. .	74	55	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	96	45	—	—
Wrocław 100 talar. : .	2 M. .	91	80	—	—
2. MONETY.					—
Rossyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					—
Obligi Skarbowe na 1000 złp. . .		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s. .		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*) .		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		14	93	14	91
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		19	50	18	90
Serje wylosow. lit. B na złp. — .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		3	45	3	30

(*) Wartość kuponu kop. 7 2|3.